

Słyszeliście kiedyś o Amadeo Amadeim? Głupie pytanie. Bohater pierwszych lat Romy, współautor pierwszego scudetto, jeden z najlepszych snajperów wśród Giallorossich. O tym słyszał każdy. Ale czy wiedzieliście, że jego kariera omal nie zakończyła się nagle w 1943 roku? To kolejna z nieco zapomnianych historii Romy.

Okresu po zdobyciu scudetto Amadeo Amadei na pewno nie wspominał dobrze. Najpierw został zdyskwalifikowany na całe życie z powodu incydentu w Turynie, a potem w czasie bombardowań alianckich jego piekarnia we Frascati została zrównana z ziemią. Na jego szczęście, Federacja - także w efekcie wielu protestów w jego obronie - zdecydowała się wycofać z podjętej decyzji i ułaskawiła napastnika, oddając Romie jej bohatera. Nie da się jednak ukryć, że był to kolejny - i na pewno nie ostatni - z serii niesprawiedliwych gestów wobec Romy.

Sezon 1942-43 zapamiętany zostanie, poza narodzinami Wielkiego Torino, dzięki głośnemu epizodowi, który doprowadził do dożywotniej dyskwalifikacji Amadeo Amadeiego. Co musiało się stać, żeby doprowadzić do tak surowej decyzji?

Zacznijmy od wstępu. Półfinał Pucharu Włoch, mecz między Romą, mistrzem Włoch, i Torino pod wodzą Valentino Mazzoli. Drużyna ta właśnie od tego roku zaczynała swój wspaniały, wieloletni cykl. Zaczął się on zresztą od mało eleganckiego epizodu: kiedy drużyna Romy - która ten półfinałowy mecz rozgrywała na wyjeździe - trafiła do hotelu w Turynie, na powitanie dostała nożyczki, do których dołączono bilecik z sugestią, żeby odpruć od koszulek trójkolorową tarczę, która od tego roku pojawiła się na koszulce mistrza. Oczywiście gracze Romy, którzy w tym sezonie płacili za wysiłek z ubiegłego roku, obiecali sobie, że tanio skóry nie sprzedadzą w meczu z Toro i dotrzywali tej obietnicy.

Spotkanie było bardzo wyrównane, a drużyny, które grały dwoma odmiennymi ustawieniami, z największym wysiłkiem starały się udowodnić swoją wyższość nad rywalem. Stan równowagi załamał się dopiero w dogrywce, kiedy bramka zdobyta przez Ossolę z oczywistego spalonego doprowadziła do ostrego protestu piłkarzy Romy. W zamieszaniu, które nastąpiło po bramce, sędzi Pizziolo został kopnięty i, ponieważ nie można było zidentyfikować winnego, wyrzucony z boiska został kapitan Romy, czyli właśnie Amadei. Kiedy sytuacja się uspokoiła, Giallorossi zdecydowali się kontynuować protest, wybijając za linię boiska wszystkie piłki i nie przeciwstawiając się Torino, kiedy przeciwnik strzelał bramkę na 3-1.

Ale epizod nie pozostał bez konsekwencji. Federacja, choć w takim momencie - kiedy przez włoski półwysep przetaczały się walki i bombardowania - mogła się ograniczyć do pojedynczej dyskwalifikacji kapitana, rezygnując z dalszych kroków i zapominając o wydarzeniu, które - choć poważne - jakoś nie gryzło w oczy w kontekście chaosu, w jaki zmieniła się ówczesna rzeczywistość. Tymczasem władze ligowe zdecydowały się, po raz kolejny, z maksymalną surowością uderzyć w Romę, co zresztą zdarzało się już wcześniej. Drużyna była przecież winna tego, że rok wcześniej przerwała łańcuch całkowitej dominacji drużyn w północy... W efekcie Amadei został zdyskwalifikowany do końca życia. Polemiki, jakie wywołało to wydarzenie, zdawały się nigdy nie kończyć. Świat rzymskiej piłki skupił się wokół piłkarza, który był jego symbolem. Zorganizowano zbieranie podpisów w ramach poparcia dla piłkarza, a w akcję włączyło się nawet Lazio. Starano się podtrzymać uwagę i zainteresowanie tą historią, która ocierała się o farsę, w tym momencie, kiedy piłka nożna musiała ustąpić miejsc innym, poważniejszym problemom.

Żeby jednak zrozumieć, jak niesprawiedliwe było postępowanie wobec Amadeiego, wystarczy odwołać się do przypadku Allemandiego. Obrońca ten był "bohaterem" skandalu, który doprowadził do odebrania pierwszego scudetto Torino. Allemandi był wtedy graczem Juventusu. W czasie ostatniej rundy sezonu 1926-27 kilku członków kierownictwa Torino próbowało go przekonać, żeby w decydującym meczu z Juventusem pomógł piłkarzom "Granaty" zdobyć trzy punkty. W zamian za to miał otrzymać znaczącą kwotę (część w przerwie meczu, a resztę po jego zakończeniu). Na boisku piłkarz był jednym z najlepszych w szeregach Juventusu, ale informacja o tym dotarła do władz Federacji, która dożywotnio zawiesiła kierowników Torino i samego piłkarza, odbierając jednocześnie scudetto Torino. Mimo że sprawa była bardzo poważna, piłkarzowi cofnięto dożywotnią dyskwalifikację po zaledwie kilku miesiącach od wydarzenia, które poruszyło cały piłkarski świat. Czy można w tej sytuacji nie myśleć, że Allemandiemu pomógł fakt, iż występował w drużynie z północy?

A jak się skończyła sprawa Amadeiego? Wszystko wyjaśniło się dopiero po wojnie, kiedy amnestia generalna pozwoliła zawodnikowi wrócić do gry i strzelać, jak zawsze to robił. Pozostało jednak tajemnicą, kto kopnął sędziego Pizziolo. Wszystko wyjaśniło się dopiero po wojnie, kiedy w czasie jednej z przyjacielskich kolacji, w której uczestniczył sędzia z Florencji jako delegat Federacji, Vittorio Dagianti przyznał się, że to on był odpowiedzialny za całe to zamieszanie. Jak donoszą wiarygodne źródła, Amadei nie żywił żalu do kolegi.

Autor: kaisa